Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 5 Sierpnia 1909 Nr. 175

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Częstochowie.

Z Częstochowy piszą nam:

We czwartek, dnia 5 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy w Częstochowie. Wystawa zapowiada się świetnie, liczba wystawców dobiega tysiąca. Oczywiście, gdyby to było gdzieindziej, nie pod knutem rosyjskim, nie pod batem stanów wyjątkowych, wystawa ta, szeroko zorganizowana, mogłaby pod każdym względem nie ustępować wystawom środkowo-europejskim. Lecz u nas z konieczności musi być inaczej. Zaprojektowane 43 zjazdy różnych instytucyj i Związków nie otrzymały zezwolenia władz, przez co oczywiście znaczenie wystawy krajowej dla Królestwa specyalnie zostanie do połowy obniżone.

Komitet, co mógł, to zrobił, wszelkich starań dokładał, aby przedsięwzięcie do rozmiarów wielkich doprowadzić. Dosyć powiedzieć, że zbudowano specyalną bocznicę od kolei wiedeńskiej, aby eksponaty dochodziły do samego miejsca, urządzono na terenie wystawowym prześliczny park, starano się wogóle razem z pożytecznemi potrzebami zaprowadzić i udogodnienia zwiedzającym.

Jedna część wystawy ma charakter mniej przemysłowy, więcej natomiast dydaktyczny. Tu spotykamy budowle instytucyj społecznych, wystawionych w celu pouczenia mas ludowych, przybywających rok rocznie na Jasną Górę. Budynki te zostaną na stałe, dlatego są murowane.

Wchodząc na teren wystawy, spotykamy teatr drewniany, w którym w czasie wystawy goście będzie trupa p. Przybyłko, zorganizowana w Warszawie. Teatr, urządzony ze smakiem a jednocześnie z prostotą, budzi miłe wrażenie.

W sąsiedztwie stoi „chata wzorowa" włościańska, która ma ogromne znaczenie pouczające i dlatego zasługuje na szczególne wyróżnienie. Cztery strony podwórka zagrody zajmują: murowany dom mieszkalny z gankiem, o dwóch izbach, kuchni i alkierzu, z prawej strony długi budynek: stajnia, obora i chlewy, z lewej w jednym budynku spichrz, skład na narzędzia rolnicze i góra na siano, wprost domu stodoła z klepiskiem. Za stodołą ciągnie się pięknie urządzony ogród warzywny, gdzie na małych grządkach mamy wszystkie jarzyny, uprawiane w kraju naszym.

Zagroda ta ma również zostać na stałe, a więc nietylko teraz będzie zwiedzana przez lud nasz wiejski, śpieszący do stóp Jasnej Góry.

Tuż za zagrodą, bliżej klasztoru, stanął murowany budynek Muzeum przemysłu ludowego, wystawiony staraniem dra Benniego. Jest to budynek w stylu renesansu polskiego. W pobliżu stanął pałac Sztuki, dzisiaj jeszcze nie skończony.

W dziale przemysłu reprezentowane są przeważnie firmy krajowe, z zagranicy naogół firm nie wiele, wyłącznie tylko firmy czeskie. Skandalicznie wprost reprezentowana jest Galicya: stanęły do apelu tylko dwie firmy: Zakład witraży artystycznych Żeleńskiego i dystylarnia arcyksięcia Reinera. Komitet wystawy czynił wszelkie możliwe usiłowania, celem ściągnięcia firm galicyjskich, wszystkie starania jednak przyjęto obojętnie i bez skutku. Spodziewają się, że może jeszcze napłynie paru wystawców ze sfer kupieckich. Z Poznańskiego w porównaniu z Galicyą jest dużo, bo przeszło 20, wystawców.

Popyt na miejsca, w pawilonach, był ogromny, wszystkie bowiem są wypełnione po brzegi eksponatami, a zapotrzebowania napływają wciąż jeszcze.

Zbytniej drożyzny podczas wystawy i wyzyskiwania przejezdnych spodziewać się nie należy; komitet rozporządza 1500 pokojami, deklarowanymi do wynajęcia po cenach przystępnych.

Nowy Kuba-rozpruwacz.

W ostatnich dniach w kilku miejscowościach Śląska pruskiego spełniono pięć morderstw, sprawcą których jest jedna i ta sama osobistość.

Pierwsza zbrodnia zaszła w miejscowości Braliner Wold koło Kępina; ofiarą mordercy padł tu żebrak Józef Bieda. Z kolei zdarzyło się podobne morderstwo w pobliżu Altenau, gdzie zabitą została nieznanego nazwiska dziewczyna około 16 lat. Trzecie morderstwo spełnione zostało na osobie żony robotnika nazwiskiem Sebold pod Rawiczem, po niej zabitą została w Kobylinie 65-letnia Katarzyna Smenter, a wreszcie we środę w pobliżu Kępina nieznany zbrodniarz zamordował niejaką Piasecką.

Już po spełnieniu pierwszych dwóch zbrodni, policya podejrzywała, że w obu wypadkach ma się do czynienia z jednym i tym samym człowiekiem, mordercą-maniakiem. Zaczęto go więc ścigać energicznie. Dotychczas jednak nie zdołano go wytropić, a tymczasem ofiarą zbrodniarza padły trzy inne kobiety. Obecnie zdołano stwierdzić, że straszny „Kuba-rozpruwacz" znajduje się w okolicy Szunglu, tam bowiem na gościńcu napadniętą została 14 letnia dziewczynka przez jakiegoś mężczyznę, który na odgłos zbliżających się ludzi — uciekł. Również w tej samej miejscowości zbrodniarz napadł na pasącego w polu bydło 8 letniego chłopczyka i zadał mu nożem kilka ran na piersiach i rękach. Wobec tego policya przedsięwzięła pościg za zbrodniarzem przy pomocy psów tresowanych. Gmina Adelman wyznaczyła tytułem nagrody za schwytanie zbrodniarza 500 marek, zaś trzy inne po 1000 marek. Aresztowano już pewnego człowieka, nie zdaje się on być jednak identyczny z osobą mordercy.

Ajent policyjny herszten bandy złodziejskiej.

W kijowskim wydziale śledczym, gdzie już wsławił się Asłanow, Ziełło i Trojanowskij, wykryto nową skandaliczną historyę.

W ostatnich dniach w Kijowie wydarzyło się wiele bardzo kradzieży z mieszkań, pozostawionych na czas lata przez tych, kogo stać na wyjazd na „świeże powietrze".

Obecnie stwierdzono, że we wszystkich tych większych kradzieżach naprowadzał złodziei agent wydziału śledczego niejaki Jurczińskij. Kilkakrotnie schwytany na gorącym uczynku Jurczińskij albo był uwolniany przez policyę śledczą, albo też tajemniczym sposobem znikał z cyrkułu.

Nie koniec jednak na tem. Oto usunięty ze służby agent wydziału śledczego Poleszczuk złożył gubernatorowi podanie o postępowaniu naczelnika wydziału śledczego Lubczenki.

W podaniu swem twierdzi Poleszczuk, że Lubczenko pozostaje w stosunkach z przestępcami. Wiosną Poleszczuk aresztował notorycznego złodzieja Jurczińskiego, Lubczenko jednak rozkazał agentowi na przyszłość nie tykać Jurczińskiego, gdyż jest to „agent tajny" wydziału.

Po pewnym czasie Jurczińskij został schwytany na kradzieży i oddany policyi „jawnej" przez szwajcara hotelowego. W policyi odwiedzili Jurczińskiego agenci wydziału śledczego, poczem Jurczińskij znikł w zagadkowy sposób z celi.

Ostatnio w nocy w jednej z najpodrzędniejszych restauracyj policya wyśledziła i aresztowała bandę złodziei, przyczem okazało się — jak podają „Kijew. Wiesti" — iż członkiem tej bandy był znowu Jurczińskij, którego specyalnością było wynajdywanie adresów mieszkań, gdzie lokatorzy są nieobecni. Jurczińskij był w restauracyi i udzielał bandzie wskazówek co do dokonania kradzieży w mieszkaniu pewnego generała, wyszedł jednak przed przybyciem policyi.

Rząd gubernialny kijowski za karę „udzielił admonicyi" naczelnikowi wydziału śledczego Lubczence za „niewłaściwe postępowanie".

Coś podobnego może mieć miejsce tylko... w Rosyi!

Z KRAJU.

Z Krzyszkowic pod Wieliczką donoszą nam: W ubiegłą niedzielę odbył się tu w Kółku rolniczem festyn, połączony z przedstawieniem amatorskiem oraz zabawą taneczną. Mimo niepogody sala była wypełniona po brzegi. Odegrane zostały dwie arcywesołe komedyjki: „Chrapanie z rozkazu" i „Mosiek Spekulant" przez znanych krakowskich amatorów pp. E. Białka i J. Czernika. Bardzo trafnie z roli kapitanowej wywiązała się panna St. Uchlarzówna. Nawet wykonawców mniejszych ról jak p. Strojka i Laszczaka hucznie oklaskiwano. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa dla ludu.

Z Trzebini piszą nam: Drużyna teatralna w Trzebini urządza w niedzielę 8 bm. obchód grunwaldzki ku uczczeniu 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Program obchodu jest następujący: O godzinie 10 rano pochód z dworca do kościoła parafialnego; o godz. $10^{1}/_{2}$ suma z kazaniem; po sumie wypowie na Rynku słowo o bitwie grunwaldzkiej p. dr Wróbel insp. kolei państw. z Krakowa. Po południu o godz. 3 festyn w parku p. Rudolphi'ego.

Samobójstwo w sądzie. Z Przemyśla piszą nam: Dnia 1 b. m. około godz. 9 z rana wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie tutejszy oficyant sądowy Grzegorz Gutaj. Samobójstwo popełnił w biurze, gdy jeszcze nikogo nie było. Zginął na miejscu od trzech kul, które wpakował sobie w piersi. Około godziny 10 znaleziono już trupa, a obok niego list, w którym jako powód tego rozpaczliwego kroku podał szykowanie go ze strony asystenta Elnera. Samobójca liczył lat 47 i pozostawił wdowę z 9 dzieci. Śledztwo ze strony prezydyum sądu w toku.

Wielka kradzież. Z Przemyśla donoszą nam: Wielką kradzież popełniła wieczór dnia 28 zm. służąca kupca A. Fürta przy ulicy Serbeńskiej. Korzystając z nieobecności swych chlebodawców, wykradła z zamkniętego kufra 1860 kor. i uciekła koleją w kierunku Krakowa. Zrozpaczony kupiec uwiadomił policyę, która za złodziejką rozpisała listy gończe na wszystkie strony, ale, jak na razie bez skutku.

Śmiertelne uderzenie piorunu. Z Medyki piszą nam: W czasie burzy, jaka srożyła się dnia 31 b. m. koło Medyki, piorun uderzył na polu w półkopek żyta i zabił na miejscu włościanina z Medyki, który właśnie tam schronił się z żoną przed burzą. Żona została tylko ogłuszona i lekko oparzona. W tymsamym czasie w Medyce uderzył piorun w stodołę tamtejszego księdza ruskiego i spalił ją doszczętnie, a z nią wielkie zapasy siana.

Tragiczna śmierć. Z Białej donoszą: Ferdynand Weumann, spólnik tutejszego młyna parowego pod firmą Weumann i Sp., skoczył w tych dniach z okna trzeciego piętra swego mieszkania w Białej i upadł na bruk z roztrzaskaną czaszką i połamanymi członkami. Przyczyną samobójstwa jest nieuleczalna choroba.

Z Nowego Sącza piszą nam: Ustawa wodociągowa i kanalizacyjna dla Nowego Sącza otrzymała już sankcyę cesarską. Będzie więc już mogło miasto przystąpić do rozpoczęcia inwestycyj, które mają naszą stolicę Podkarpacia postawić w rzędzie miast o cywilizowanym wyglądzie. Chodzi teraz tylko o zaciągnięcie pożyczki na dogodnych warunkach, jak również o to, aby same inwestycye przeprowadzić możliwie jak najtaniej, aby nowe ciężary mogła wytrzymać siła podatkowa mieszkańców naszego miasta. — Gminy wiejskie skarżą się, że urząd podatkowy w Nowym Sączu przeprowadza obecnie bardzo surowo i bezlitośnie egzekucyę podatków. A przecież po wsiach jest dziś ogólna bieda i nie należałoby rozgoryczać ludzi, którzy z powodu licznych klęsk elementarnych w ostatnich latach ledwie wyżyć mogą. — Profesorowie, uczący w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej, nie otrzymali do dziś dnia wynagrodzenia za udzielanie przedmiotów

Przed ślubem......

Ciąg dalszy.

Węzeł tej sympatyi zaciskał się, jakkolwiek nigdy żadne słowo nie zdradziło kiełkującej w nich i z dnia na dzień coraz bardziej wzrastającej namiętności. W spojrzeniach tylko, które szukały się wzajem, w mimowolnym, bezświadomym uścisku dłoni leżało wyznanie obustronnej ich skłonności.

Naraz drobny wypadek nieszczęśliwy wydarł mu z ust pierwsze słowo miłości. Chcąc naśladować jakąś przez niego pokazywaną łyżwiarską produkcyę, upadła i w upadku tym wywichnęła sobie nogę. Jakkolwiek nie było to nic strasznego, jak się później okazało, w pierwszej chwili przecież nie była w stanie bez pomocy podnieść się z lodu, ani iść dalej. I wtedy to oficer bez wahania wziął ją na ręce i poniósł na brzeg dość oddalony. Przy tej czynności utracił dotychczasową swą spokojną rozwagę i widząc jak, mimo bólu, pogląda ku niemu błyszczącemi, wymownemi oczyma, pochylił się szepcząc jej w ucho namiętne słowa miłości i ucałował w drżące przed nim z upragnienia usta.

W przeciągu dni paru przyszła napowrót do siebie i zjawiła się znów na ślizgawce. Powitał ją z hamowaną radością, z takim wyrazem twarzy, w którym zmięszane były i uciecha, że znów ją widzi, i pewna rezerwa, i jakiegoś rodzaju zakłopotanie, jakby z niepewnością złączone. Ostatecznie jednak zakłopotanie to i niepewność ustąpiły miejsca otwartemu, uczciwemu wyznaniu. I on również owego pierwszego wieczora, gdy się z sobą poznali, powziął dla niej silną sympatyę. Że mimo to nazajutrz nie złożył wizyty w domu jej rodziców, aby się dowiedzieć jak się czuje po tym balu, to stało się z umysłu; obawiał się bowiem, że przy bliższem poznaniu, mógłby w niej zakochać się bez ratunku. A unikać tego uważał sobie za obowiązek. Ojciec jego strasznie jest dumny ze swego starego rodowego szlachectwa i nigdy nie zezwoliłby, by syn jego miał zaślubić pannę, pochodzącą z mieszczańskiej rodziny; tem więcej jeszcze, że tu chodziło o rodzinę, należącą do stanu kupieckiego. Tak samo w pułku gwardyjskim, ogromnie pod tym względem bacznie strzegącym swych przywilejów wyłączności, stałby się wprost niemożliwym przez tego rodzaju małżeństwo. Niechże mu teraz zatem zechce przebaczyć, że niema dosyć siły, by potargać krępujące go więzy i zapomnieć tego wszystkiego, co go łączy z przeszłością i tradycyą.

Zna on dostatecznie poglądy swego ojca, aby wiedzieć, że nigdy nie przebaczyłby mu tego i natychmiast przedewszystkiem cofnął subsydya, gdyby on — syn starego, arystokratycznego rodu — lekceważył tradycye swej rodziny i swego pułku. Dalszą konsekwencyą tego byłoby, że musiałby wyrzec się swego zawodu, który stawia wysoko i bez którego nie umiałby sobie wyobrazić życia.

Zdjęła ją pokusa odpowiedzenia mu, że jej ojciec dość jest bogaty, aby módz swego zięcia postawić w materyalnej niezależności, ale nie mogło jej to jakoś przejść przez usta, obawiała się bowiem tą odpowiedzią urazić go w jego poczuciu honoru. Pojmowała to dobrze, iż nie chciałby żadną miarą być zależnym od łaski swego teścia, pominąwszy już to, że musiałby zerwać ze swoją rodziną, gdyby chciał się starać o nią, córkę kupca. Prawdopodobnie zna on i bez jej powiedzenia stosunki jej do tyla, aby wiedzieć to wszystko — a jeśli mimo to oświadcza, że chce się jej wyrzec, to dla niej dowód, iż przynależność do swej rodziny i dumnego swą szlacheckością pułku cenniejszą mu się wydaje niż jej miłość.

Tylko, że ona nie posiadała jego energii ni jego stanowczości. Myśl, że nie ma go już zobaczyć, wydawała się jej wprost niepojętą i dla tego poczęła mu tłomaczyć, że jakkolwiek nie wolno im się kochać, ani wzajem należeć do siebie, niema w tem grzechu, by się spotykali po dawnemu na ślizgawce, jak dotąd i przegawędzili z sobą czasem jakąś godzinkę.

I widywali się codziennie; jakby za wspólną umową unikali tylko dotykania niebezpiecznego i drażliwego tematu miłości. Byli szczęśliwi tem, że się spotykają, widzą wzajem, że ręka w rękę mogą ślizgać się po zwierciadlanej tafli lodu. — O czem w tych chwilach mówili z sobą, to było przecież rzeczą obojętną. To prawda, że czasami jakieś jedno spojrzenie, jeden uścisk dłoni zdradzał, co tam jeszcze zawsze kłębi się i wre w tych gwałtownie bijących sercach.

Raz, było to w dzień styczniowy niezmiernie mroźny, kiedy pieszo ze ślizgawki powracali do domów. On zazwyczaj ją odprowadzał. Twarze ich płonęły, rozmawiali ze sobą z większem niż zwykle ożywieniem; jakiś ton wesoły, swywolny niemal, zapanował w tej ich rozmowie. Żartowali i śmiali się, jak dwoje rozigranych dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w drugim kursie ubiegłego roku szkolnego. Jestto już chyba najwyższy skandal!

Z Krynicy donoszą: Chcąc dać dowód, jak ważną dla zdrojowiska jest sprawa kanalizacyi, uchwaliła Rada gminna przyczynić się do kosztów kanalizacyi kwotą 10.000 kor. Roboty przygotowawcze mają się zacząć jeszcze w roku bieżącym. — Festyn urządzony na budowę domu dla dzieci w Krynicy, przyniósł czystego dochodu 521 kor. Dochód z festynu na kolonie wakacyjne wynosił 747 kor. Na sierpień zapowiedziano 4 festyny na cele dobroczynne. — Lista gości zdrojowych wykazuje do 28 lipca 5987 osób.

„Proste“ życie.

Hasło: „simple life“ tj. „proste życie“ — rzucone zostało w Stanach Zjednoczonych przed kilku laty. Ruch, który począł się pod tem hasłem, rozwinął się już obecnie na wielką skalę. „Prostem życiem“ nazywa się w Ameryce to, co przed półtora wiekiem propagował Rousseau, jako „powrót do natury“. Życie w miastach amerykańskich wyczerpuje organizm ludzki szybko; nie dziw więc, że Amerykanie spragnieni są życia spokojnego, hygienicznego: „życia prostego“. Odkąd zaś Roosevelt zaczął ten ruch popierać, zyskało „proste życie“ niezwykłą popularność. Dziś już tysiące mieszkańców wielkich miast amerykańskich udaje się z nastaniem lata na wieś, w okolice nawet najdziksze, na brzegi Atlantyku, nad rzekę Hudson, aby przez parę miesięcy prowadzić tryb życia koczowniczy i aby w ten sposób zapomnieć choć na czas krótki o podkopującem siły i zdrowie „business“. Zarówno ludzie z wysokich sfer towarzyskich Ameryki, jak klas średnich, lubują się wówczas w chodzeniu boso i bez kapelusza, wylegiwaniu się na słońcu, w życiu pod namiotami. Jednocześnie przestrzegane są ściśle przepisy hygieniczne: alkoholu i mięsa nikt ze zwolenników „prostego życia“ nie używa.

W Oscawanie, na malowniczych brzegach Hudsonu, założyła mis Julia Sears, doktorka z Nowego Jorku, kolonię pod namiotami. Przebywa tam tego lata przeszło 400 kobiet, które w całej rozciągłości stosują prawidła „simple life'u“, używają kąpieli słonecznych i powietrznych, przestrzegają ściśle wegetaryanizmu. Jednak nietylko podczas wczasów letnich panuje „simple life“ w Stanach Zjednoczonych. Wśród miliarderów amerykańskich szczególniej znajduje się coraz więcej zwolenników „prostego życia“; wprowadzają oni ten spartański „modus vivendi“ do swych marmurowych pałaców. Weszło już poniekąd w modę, że pierwsze śniadanie składa się tylko z mleka i biszkoptów, że wogóle jedzenie ogranicza się do potraw najbardziej prostych a zdrowych. Znane miliarderki, panie John Jakob Astor i Helen Gould, odkąd przeszły do obozu „simple life'u“, wydają na codzienną strawę nie więcej, niż koronę, p. Bryce, żona posła angielskiego w Stanach Zjednoczonych, jest wegetaryanką; do najgorętszych zwolenniczek „simple life'u“ należy również pani Taft, żona prezydenta i pani Sherman, żona wiceprezydenta Stanów.

Znów sztuczne dyamenty.

Skazany niedawno przez sądy paryskie słynny fabrykant sztucznych dyamentów, Lemoine, znalazł już następcę. Nie należy tego „następstwa“ brać dosłownie, bo nauka nie wypowiedziała jeszcze zdania o nowym wynalazcy i jego wyrobach, ale opinia ogółu pod wpływem doświadczeń w ostatnich latach uważa także nowego fabrykanta sztucznych dyamentów za szarlatana.

Wynalazcą jest wicehrabia de Boismenu. Twierdzi, że już w kwietniu zeszłego roku udało mu się poraz pierwszy wytworzyć sztuczne dyamenty, ze względu jednak na rozgłos sprawy Lemoine'a nie chciał publicznie wystąpić z wynalazkiem.

„Uważanoby mnie także za oszusta — mówił Boismenu do jednego z dziennikarzy. — Musiałem czekać. I czekałem aż do 23 grudnia, w którym to dniu wręczyłem Akademii umiejętności w zapieczętowanej kopercie pierwsze doniesienie o wynikach swojej pracy. Udało mi się w piecu elektrycznym wytworzyć 177 kamieni o średnicy większej niż półtora milimetra. Były to niewątpliwie dyamenty. Największy z nich zawiozłem do jubilera i zażądałem szlifowania. Jubiler paryski nie mógł tego dokonać, wobec czego posłałem kamień do Amsterdamu. Stamtąd odesłano mi go w postaci pięknie oszlifowanego brylantu.

„Nie jestem uczonym, lecz przemysłowcem, człowiekiem, który zna się na technice wysokich temperatur i umie używać pieca elektrycznego. Mógłbym dodać, że wprowadzenie przemysłu elektro-chemicznego w Argentynie jest moim dziełem. Przedsiębrałem szereg prób, a chociaż zawodziły zrazu, nie zraziłem się niepowodzeniem. Wreszcie pracę moją uwieńczył wynik pomyślny. Charakterystyczne jest, że doświadczenia moje obalają teorye pierwszego twórcy sztucznych dyamentów Moissona, który twierdził, że do wytworzenia dyamentów potrzebne jest niezmiernie wysokie ciśnienie w piecu i przez to wprowadził badaczów na błędną drogę. Jaki jest mój sposób fabrykacyi, wyłożyłem to dokładnie i ze szczegółami w sprawozdaniu, przesłanem Akademii. Dopóki ta nie zbada mojej metody i nie wyrzeknie swego zdania, nie chcę jej ogłaszać. Wszystko zależy od czasu trwania doświadczenia. Im trwa dłużej, tem dyamenty są większe. Niestety, mój piec elektryczny nie pozwala na dłuższą, niż dwunastogodzinną pracę“.

Wicehrabia de Boismenu jest byłym oficerem i posiada fabrykę karbidu. Wynalazek swój opatentował już dnia 30 listopada r. z., więc jeszcze przed przedstawieniem go Akademii. — Prof. Lacroix, który należy do komisyi, mającej się zająć zbadaniem wynalazku, oświadczył, że złożone mu kamienie są istotnie dyamentami. — Uczony dodał jednak, że obecnie nie może jeszcze rozstrzygać, czy są one naturalne, czy też wytworzone drogą sztuczną. — Boismenu twierdzi, że uzyskał je drogą elektrolizy z karbidu wapnia.

— A jeżeli okaże się, że są rzeczywiście sztucznie wytworzone — pytał jeden z dziennikarzy profesora Lacroix — w takim razie wszyscy paryscy handlarze dyamentów będą zrujnowani?

— Nie tak prędko — odparł Lacroix z uśmiechem — na razie chodzi o wytwarzanie drobniutkich kamyczków. Odkrycie to miałoby niewątpliwie pod względem naukowym wielkie znaczenie. — Pod względem handlowym fabrykacya może nie mieć doniosłości. Przecież udało się już wyrabiać sztuczne szmaragdy, a jednak nie wpłynęło to wcale na ceny szmaragdów. — Kto fabrykuje drobne dyamenty, nie ma jeszcze wcale pewności, że uda mu się sfabrykować także duże.

Wogóle prof. Lacroix wyraża się z rezerwą o całej sprawie.

Jeden z wielkich jubilerów paryskich, któremu Boismenu przedstawił jeden ze sfabrykowanych przez siebie dyamentów, oświadczył stanowczo, że dyament ten pochodzi z pól dyamentowych w Kimberley.

Zawód.

Iż tak nie sposób żyć wiecznie,
Chciałem się żenić koniecznie...
Rzeknąwszy tedy: precz mrzonki!
Szukałem godnej małżonki.

Chciałem, by ślubna ma branka
Żar miała, jako Hiszpanka,
I, żeby wzorem wszechniemki,
Szyć mi umiała tasiemki...

Chciałem, by miała lot wielki,
Coś tak w rodzaju Angielki,
By mej świątyni kapłanka
Szyk miała, jak Paryżanka.

I nadto, wśród życia tkanki,
Stanowczość Amerykanki,
Prócz tego, nie od parady,
Przymioty córy Hellady...

I tak — szukając swej żony,
Padłem nareszcie zmożony...
Dziś basta z życzeniem szczerem,
Bom starym już kawalerem...

Pigmalion.

Przerażające zabójstwo.

W Jednorożcu pod Przasnyszem na Wołyniu własna matka w obłędzie zarznęła czworo dzieci: Antosię lat 8, Władzię lat 7, Dominika lat 4 i Józię półtora roku. Wszystkie miały gardła poprzerzynane więcej niż do połowy szyi, a trzy starsze miały rany zadane w głowy tępem narzędziem, obuchem lub kamieniem, nadto 7-letnia Władzia miała zęby wybite. Straszna musiała odbyć się walka. — Ogłuszywszy te nieszczęśliwe istoty i poprzerzynawszy im gardła, ułożyła w bruzdę między żytem na polu wsi Jednorożec, a sama poderznąwszy sobie gardło, zbroczona krwią własnych dzieci i swoją własną, z nożem w ręku wbiegła do wsi Ulatowo-Pogorzeli, wołając, że jakiś pan w kapeluszu w czarnem ubraniu z brodą, pozarzynał jej dzieci i ją zaczął zarzynać, ale mu się wyrwała i uciekła.

Małżonkowie Władysław lat 38, z żoną Maryanną z Gwiazdów lat 33, Jagaczewscy od 2 lat po powrocie z Ameryki mieszkali we wsi Ulatowo-Pogorzeli. Maryanna Jagaczewska żyjąc przez lat 7 w Ameryce, przed powrotem chorowała na tofus i dostala obłędu umysłu, i to było powodem, że powrócili do kraju z trojgiem dzieci, zarobiwszy kilkaset rubli gotówki, lecz Maryanna Jagaczewska zdrowia nie odzyskała wcale, była rozstrojona, nerwowa, słowem cierpiała na melancholię prześladowczą, ale w domu wszystko robiła i ogarniała swoje maleństwa. Nie mogła sobie tylko wytłomaczyć, dlaczego jej w kraju gorzej, niż w Ameryce.

W dniu 15 lipca r. b. mąż Jagaczewskiej poszedł na robotę do grabienia siana. Maryanna, zabrawszy starszą dziewczynę 8 letnią Antosię, poszły na jagody do lasu; tu chciała zostawić dziewczynę, ale ta się oparła, poszły więc obie na pole oglądać swoje kartofle; stąd wróciły do domu. Matka zabrała troje pozostałych dzieci, — najmniejsze na rękę, okryła się kołdrą, wzięła płachtę na drewka, toporek, nóż i lusterko, a gdy ludzie pytali dokąd idzie, odpowiedziała, że idzie na świeże powietrze. Gdy doszła do miejsca upatrzonego, wszystkie czworo dzieci pomordowała. Gdy to oznajmiono mężowi, ten pobiegł na miejsce strasznej tragedyi i znalazł wszystkie czworo dzieci z poderzniętemi gardłami w kałuży krwi ułożone w bruzdzie żyta. Wróciwszy do domu wziął wóz parokonny od swego ojca, — niewinne cztery ofiary mordu zabrał do domu, a żonę przywiózł do Jednorożskiego szpitala, gdzie jej doktór opatrzył gardło.

Co słychać w mieście?

W sprawie t. zw. „singlów“.

Sprawa protestu przeciw barbarzyńskiemu postąpieniu Rady szkolnej, która odrzuciła około 1000 podań o egzamin poprawczy uczniów, mających „niedostatecznie“ z jednego przedmiotu, odbiła się w całej Galicyi żywem echem. W miastach wschodniej Galicyi odbyły się już w tej sprawie wiece; w niedzielę odbył się taki wiec w Złoczowie, a wzięli w nim udział posłowie pp. Dębski i dr. J. Gold. Posłowie przyrzekli zająć się tą sprawą.

Wczoraj zebrało się w lokalu naszej redakcyi kilkunastu ojców i matek uczniów, którym wskutek zarządzenia Rady szkolnej grozi utrata roku. Między innymi zjawili się delegaci pokrzywdzonych w ten sposób rodziców z Tarnowa i Dębicy. Przedmiotem obrad była sprawa zapobieżenia nieszczęściu, na jakie Rada szkolna blisko 1000 naszej młodzieży naraża. Uchwalono w tej ważnej sprawie zwołać

na niedzielę 8 b. m. wiec

który się odbędzie w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 32 o godz. 4 po południu i zaprosić na ten wiec wszystkich interesowanych rodziców oraz tych, którym sprawy naszej młodzieży i ochrona jej przed krzywdą leżą na sercu, jakoteż posłów krakowskich. Sprawa jest tego rodzaju, że tylko wspólna, zbiorowa akcya ogółu może odnieść pożądany skutek i zapobiedz klęsce, jaką byłaby strata roku dla blisko tysiąca naszej młodzieży. Komitet, zwołujący wiec, zwraca się więc do wszystkich interesowanych, aby na wiecu zjawili się jak najliczniej.

Wycieczka czeska do Krakowa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego dla przyjęcia wycieczki czeskiej pod przewodn. wiceprez. miasta dra H. Szarskiego. Na posiedzeniu ustalono następujący program przyjęcia wycieczki czeskiej w Krakowie w dniach 9 do 11 b. m.:

Poniedziałek 9 b. m.: Przyjazd uczestników wycieczki pociągiem nadzwyczajnym o godz. 8 30 wiecz. Powitanie wycieczki na dworcu przez I. wiceprezydenta miasta dra H. Szarskiego.

Wtorek 10 b. m.: O godz. 8 rano punkt zborny w mleczarni Dobrzyńskiej na plantach (śniadanie). Od godz. 9—12 zwiedzanie miasta w trzech grupach pod przewodn. pp.: Pagaczewskiego, Szuklewicza i Urbańskiego. O godz. 12 w południe powitanie delegatów wycieczki w ratuszu. O godz $12^1/_2$ śniadanie w sali Tow. Strzeleckiego dane przez obywatelstwo krakowskie. O godz. 2 25 odjazd do Wieliczki. Bilety, uprawniające do wzięcia udziału w wycieczce do Wieliczki, będzie można nabyć u sekretarza komitetu p. Robaka we wtorek dnia 10 sierpnia podczas śniadania w mleczarni Dobrzyńskiej od godz. wpół do 8 ej do 9 rano po cenie 5 kor., w co wlicza się: bilet kolejowy do Wieliczki i z powrotem oraz wstęp do kopalni. O godz. 7 wiecz. powrót z Wieliczki. O godz. 8 przedstawienie w teatrze („Halka“). O godz. 10 wiecz. raut w sali Starego Teatru dany przez miasto na cześć gości czeskich.

Środa 11 b. m: O godz. 9 rano śniadanie w mleczarni Dobrzyńskiej. Od godz. 10—12 dalsze zwiedzanie miasta. O godz. 2'55 po południu pożegnanie i odjazd wycieczki do Częstochowy.

Czwarte posiedzenie komitetu wykon. odbędzie się we czwartek dnia 5 sierpnia o godz. 6 wiecz. w sali konf. Rady miasta.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państw. radca dworu Józef Horoszkiewicz wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Zastępstwo objął radca Włodzimierz Zborowski.

Dyrektorem szpitala św. Łazarza w Krakowie zamianował cesarz dra Józefa Krzyszkowskiego, dotychczasowego prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie.

Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk ks. biskupa Nowaka następujący klerycy seminaryum duchownego: Fox Antoni, Fryc Paweł, Kudzia Wincenty, Lurzniec Wojciech, Maj Franciszek, Mączyński Władysław, Rospond Kazimierz, Skarbek Jan, Słowiaczek Karol, Strojek Michał, Sznajdrowicz Antoni, Tatara Klemens, Wojcieszak Jan, Wojtusiak Michał, Żądło Stanisław, Żyła Stanisław, a z rąk ks. kardynała Puzyny: Rychlicki Józef, Niemczyński Józef, Domasik Stanisław, nadto z zakonu ks. Misyonarzy Tyżyński Konrad.

Pielgrzymka polska do Ziemi św. wyruszy z Krakowa dnia 10 b. m. O godz. 10 rano odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów), a po południu o godz. 4 tej w sali „Sokoła“ zgromadzą się pielgrzymki dla wzajemnego poznania się i odbioru odznak pielgrzymich.

Pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej urządza d. 12 b. m. komitet ku czci N. P. Maryi. — Pielgrzymka przybędzie na miejsce w dniu święta Wniebowzięcia N. P. Maryi. — Zbiórka w kościele ks. Pijarów dnia 12 b. m. o godz. 7 rano.

II. wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Powodzenie, jakiem cieszyła się pierwsza wystawa w roku 1902 skłoniło Izbę rękodzielniczą do urządzenia w roku bieżącym drugiej wystawy prac uczniów rękodzielniczych, która zapowiada się dotychczas świetnie. Dotychczas zgłosiło swe prace przeszło 100 uczniów z różnych zawodów. Wystawa obejmować będzie sztuki czeladne t. zw. „Geselstück“ krawieckie, szewskie, ślusarskie, bronzownicze etc. a nadto ręczne rysunki uczniów kursów wieczornych dla terminatorów. — Otwarcie wystawy nastąpi we wrześniu b. r.

Krakowscy footbaliści w Zakopanem. W niedzielę d. 8 b. m. urządzają tutejsze drużyny footbalistów „Cracovia“ i „Wisła“ wielki match w Zakopanem na boisku w willi „Klemensówce“. — Match będzie połączony z zawodami lekkiej atletyki i popisami gimnastycznymi jak: skoki w dal, bieg piechurów, rzut oszczepem etc. Początek zawodów o godz. 4-tej po południu.

Interesującą będzie walka „Cracovii“ z „Wisłą“, drużyny te bowiem od dawna ze sobą rywalizują o pierwszeństwo.

Sądzić należy, że publiczność zakopiańska licznie podąży na te ciekawe popisy sportowe, których sposobność widzenia w letniskach rzadko się zdarza.

Domy dla urzędników kolejowych. Ze Stow. budowniczych otrzymujemy następujący komunikat: Na odbytem wczoraj posiedzeniu rozpatrywał wydział Stow. budowniczych warunki licytacyjne na budowę domów mieszkalnych dla urzędników c. k. kolei państw. przy ul. Blich w Krakowie. Po wyczerpującej dyskusyi przyszedł wydział do przekonania, że warunki te, oparte na systemie ogólno-ryczałtowym, są nie do przyjęcia. Ministerstwo kolejowe jest jedyną władzą w państwie, która ze szkodą budowniczych ów system uprawia. Wszystkie inne władze państwowe oddają budowle wyłącznie na podstawie cen jednostkowych, stosują więc jedyny znany system, oparty na postawach zdrowych i słusznych. To też widzimy, że podczas gdy inne władze posiadają stały i szeroki kontyngent oferujących budowniczych, to władze kolejowe odczuwają prawie zawsze brak oferentów fachowych. Stow. budowniczych prowadzi już od kilku lat akcyę przeciw wzmiankowanemu sposobowi rozpisywania ofert na budowle lądowe, a z inicyatywy Stow. kieruje nią obecnie Gal. Związek przemysłu fabrycznego. Dotąd wyłączano zawsze z ryczałtów wykonanie fundamentów, które oddawano po cenach jednostkowych. Tym razem atoli i bankiety należą do ryczałtu. Z tego powodu licytacya taka przypomina wprost grę hazardową, albowiem znaną jest rzeczą, że w tych warunkach koszta fundamentowania budowli przewyższyć mogą nieraz nawet koszta całego gmachu i ponieważ znaną jest dalej rzeczą, że nigdy one z góry przewidzieć się nie dadzą. Wśród takich warunków trudno, aby się i teraz znalazł budowniczy, któryby chciał lub mógł podjąć się takiego ryzyka i to tem bardziej, że grunt przy ulicy Blich nie należy do placów budowlanych pod względem technicznym korzystnych. Z tych to powodów wyraził wydział Stow. ubolewanie, że znaczne te budowle, obliczone w przybliżeniu na milion koron, pod tak nieprzystępnymi warunkami rozpisane zostały. Zarazem uchwalił wydział, aby Stow. poczyniło jak najenergiczniejsze kroki, celem usunięcia zaprowadzonego przy kolejach państwowych systemu ryczałtowego, który krakowskim budowniczym wprost uniemożliwia złożenie oferty, a otwiera pole do działania w naszym kraju li tylko obcym, tak chętnie przez rząd centralny popieranym przedsiębiorcom i spekulantom budowlanym.

Nieostrożna jazda. Na przechodzącego wczoraj w południe ulicą Zwierzyniecką p. Maryana Z., em. urzędnika podatkowego, najechał pędzący wóz. Pan Z. odniósł liczne ciężkie rany na całem ciele; koła wozu złamały mu obie kości przedramienia prawego. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po założeniu tymczasowych opatrunków przewiozło poturbowanego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zajadły cyklista. Jakiś młody amator sportu kolarskiego, harcujący wczoraj po południu po ulicy Re-

toryka, najechał na idącą chodnikiem Maryę Będłowicz i przewrócił ją na ziemię. Kobiecina upadając potłukła się dotkliwie. Poranioną opatrzyło Pogotowie, cyklista zaś umknął co prędzej.

Ucieczka więźniów od św. Michała. Dopiero w parę dni po niendałej ucieczce więźniów z celi pod l. 76 wychodzą powoli na jaw niektóre szczegóły, oświetlające ten niezwykle śmiały zamiar. — Jak słychać, myśl ucieczki powziął pierwszy Łata, który wspólnie z Zawadzkim ułożył jej plan, obydwom bowiem najbardziej zależało na wydobycie się na wolność. Łacie, jak już pisaliśmy, grozi kara śmierci. Zawadzki zaś niema wcale ochoty dostać się w ręce władz rosyjskich, którym ma być wydany za różne napady rabunkowe, dokonane w Królestwie. Obaj więc piłowali dłuższy czas kraty w 7 miejscach i obaj namawiali do ucieczki siedzących razem z nimi Ćwika i Gorgonia.

Sama ucieczka trwała niespełna 2 minuty. Przez dziurę w kracie pierwszy wyskoczył Łata, a następnie miał wyjść Ćwik, lecz ten wzbraniał się. Dopiero pod groźbą i przemocą wysadzony przez Zawadzkiego przelazł na podwórze, po nim wyskoczył Zawadzki, ostatni zaś Gorgoń. Jak już wiadomo, wleźli oni do otworu kanału i tam po ciemku wędrowali przeszło godzinę. Samej ucieczki z celi i wejścia do kanału dokonali oni tak szybko i zręcznie, że nikt tego w gmachu nie zauważył. — Dostawszy się do kanałów skierowali się ku głównemu ściekowi, lecz tutaj zastali kratę, zamykającą przejście i nieprzebytą kałużę kału. Musieli więc zawrócić i podążyli w inną stronę i gdy zdawało im się, że już zaszli bardzo daleko, zauważyli nagle promień światła. Zwrócili się w tę stronę i po przebiciu sklepienia wydobyli się do ustępu, gdzie ku swemu przerażeniu spostrzegli, że znajdują się znowu w gmachu sądowym. Poczęli więc czemprędzej wybijać otwór w ścianie i to ich zdradziło. — Łata wściekły z niepowodzenia chciał rzucić się na dozorcę, który ich w tym ustępie odkrył. — Dalsze dochodzenia w toku.

Oszust „redaktor“. Ze sfer kupieckich piszą nam: Przed kilkunastu dniami zgłosił się do pewnego magazynu galanteryjnego w Rynku głównym na linii A—B młody mężczyzna, blondyn, wysoki o mocno hakowatym nosie, a przedstawiwszy się jako „słuchacz praw Uniwersytetu Jagiell.“, zażądał od właściciela sklepu w sposób natarczywy, aby tenże dał mu inserat swej firmy do wydać się mającej przez młodzież akademicką „Jednodniówki w setną rocznicę bitwy pod Grunwaldem“. Miało to być dzieło dość obszerne, bogato illustrowane, w kilku tysiącach wydrukowane, a czysty dochód miał — wedle uroczystych twierdzeń pana „prawnika“ przypaść na „Dar Grunwaldzki“. W imię zatem dobra narodowego oraz dla kilkutysięcznej reklamy, kupiec ów dał swój anons, zapłaciwszy za niego 15 kor.

Tymczasem okazało się, że ów „słuchacz praw“ jest zwyczajnym oszustem, zbiegłym z Królestwa i żyjącym od roku bez żadnego zajęcia w Krakowie. — Tutaj wespół z jakimś drugim blondynem o wiecznie zapitym wyglądzie, przedstawiającym się za „redaktora“ jakiegoś „polskiego kalendarza“ operuje, naciągając łatwowiernych kupców i przemysłowców na liczne inseraty do rozmaitych „Jednodniówek“, „Informatorów kolejowych“ etc.

Jak te wydawnictwa wyglądają, świadczy o tem „Jednodniówka w setną rocznicę bitwy pod Grunwaldem“ obejmująca 8 stron tekstu lichej wartości literackiej, z tego połowę inseratów bajecznie wysoko zapłaconych. Jak sprawdziliśmy, wydawca (nie Jan Halibożek, którego uczciwego nazwiska użyto jako nakładcy), dotąd ani grosza nie złożył na „Dar grunwaldzki“, chociaż inseraty przyniosły mu dochód kilkuset koron, a nadto „redaktor“ rozsprzedaje egzemplarze tej „Jednodniówki“ w prywatnych domach po 1 kor. za egzemplarz rzekomo na „Dar grunwaldzki“.

Podając to do publicznej wiadomości, ostrzegamy łatwowiernych przed wyzyskiem, dopóki władze nie zajmą się tym „prawnikiem“ i „redaktorem“.

Nieuprawnionego stręczyciela pracy dla robotników przejezdnych aresztowała policya na tutejszym dworcu kolejowym. Nazywa się on Jan Karnaś i liczy lat 20. Kręcił on się między przejezdnymi wyrobnikami i namawiał ich do wyjazdu do Morawskiej Ostrawy, gdzie ofiarowywał im korzystne roboty w kopalniach węgla. Oszusta osadzono pod telegrafem.

Otruć się fosforem usiłowała dzisiaj przed południem 19-letnia Anna Celejówna, zamieszkała w Grzegórzkach przy ul. Woźniakowskiego. Desperatka zażyła silną dawkę fosforu a lekarzowi Pogotowia stawiała opór przy ratowaniu jej. Po zastosowaniu wreszcie środków przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Małżeńska sprzeczka. 45-letni Alojzy Okoński, stróż domu przy ul. Kopernika, pokłócił się ze swą małżonką i w złości pobił szyby w oknach, raniąc się dotkliwie w obie ręce. Rany opatrzyło mu Pogotowie.

Przy pracy. Na 14-letniego Stanisława Lubowca, zajętego przy budowie w Białym Prądniku spadła z rusztowania cegła i zraniła go w twarz koło nosa. Pogotowie opatrzyło go.

Zraniony niewiadomo przez kogo. Wracającego wczoraj ulicą Basztową z kilkoma kolegami konduktora kolei Stanisława Niewiadomskiego zaczepił 23 letni Władysław Jaworski. Towarzysze pana N. ujęli się za napastowanym, wówczas Jaworski uderzył Niewiadomskiego i zawołał stojących opodal swoich kolegów. Pomiędzy jedną partyą a drugą wszczęła się bójka, w której towarzysz Niewiadomskiego Hipolit Jaskólski otrzymał ciężką ranę kłutą pod lewą łopatkę. Awanturze położyła tamę policya, która bijących się zabrała, ranionego zaś opatrzyło Pogotowie. — Przesłuchiwani napastnicy wypierali się zranienia Jaskólskiego. Osadzono ich w kozie.

Parobcy złodziejami. Dwaj „ptaszkowie“ Edward Łabędź i Władysław Słowik parobcy u restauratora p. Rosego, dopuszczali się od pół roku systematycznych kradzieży na szkodę swego chlebodawcy. Mianowicie: Co kilka dni w nocy przedostawali się z piwnicy do sklepu i tutaj urządzali sobie „bibki“, z kosztownych potraw i trunków, jakie znajdowały się w restauracyi. Uraczywszy się do syta zabierali „do poduszki“ po butelce drogiego koniaku lub likieru, kilka paczek drogich tytoniów, a nadto z kasy sklepowej po kilka a nawet kilkanaście koron gotówki. P. Rose, spostrzegł kradzieże, lecz nie mógł wpaść na trop złodziei. Dopiero, gdy przedwczoraj u jednego z parobków znaleziono srebrne dolary amerykańskie, skradzione ze sklepu, oddano ich w ręce policyi, a w rzeczach ich przeprowadzono rewizyę. U jednego znaleziono tytoniu i drogich papierosów za kilkanaście koron. — Szkoda, jaką na razie podaje p. Rose wynosi 2000 kor. — Złodziei osadzono pod kluczem i będą oni odpowiadać sądownie.

Siedzibę nożownictwa urządzili sobie rzezimieszkowie krakowscy na Czarnej wsi; codziennie prawie notuje policya i stacya ratunkowa liczne wypadki poranienia przechodniów przez grasujących tam opryszków. Wczoraj jakiś drab napadł koło rogatki czarnowiejskiej na pana St. G. i zadał mu ranę nożem. Na szczęście jednak nóż znalazł oparcie na ubraniu i tylko drasnął p. G. Skaleczenie opatrzono mu na stacyi ratunkowej. — Możeby władze miejskie i gminne otoczyły baczniejszym dozorem zagrożone przez te nożownicze indywidua miejsca?

Absurdy administracyjne.

Do jakich absurdów prowadzi konserwowanie języka niemieckiego w żandarmeryi, wykazuje fakt, jaki podaje jedno z pism ruskich. Posterunek żandarmeryi w Obertynie wniósł dnia 14 maja b. r. następujące doniesienie przeciw H. Kolineckiemu i tow. z Harasymowa: „Am 14 d. M. hat. tit. Wachmeister Franz Klisiewicz im stark betrunkenen Zustande am Ringplatze in Obertyn die obgenanten (t. j. Kolineckiego i tow.) moralische Lieder singen angetroffen“.

Posterunek żandarmeryi denuncyuje zatem swego kolegę p. Klisiewicza, że wykonywał urzędowanie w stanie mocno pijanym. Takie horrenda mogą tylko trafić się tam, gdzie rząd dla utrzymania tradycyi, które już dawno przebrzmiały, konserwuje niemczyznę, której nikt dobrze nie zna u nas, bo ona nikomu nie jest potrzebna. Ale dewizą rządu jest: Niech sensu nie będzie, lub niech fakt będzie przekręcony na opak, byleby było po niemiecku.

Czas już najwyższy z tym skandalem skończyć!

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sroda: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Manewry jesienne“.
Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Manewry jesienne“.
Niedziela pop.: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela wiecz.: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Manewry jesienne“.
Wtorek: „Halka“.
Sroda: „Manewry jesienne“.

Z pola wojny w Marokku.

Dawne rachunki.

Przy sposobności obecnej wojny Hiszpanów z Kabylami przypomnieć należy, że Hiszpanie mają od wieków krwawe obrachunki z mieszkańcami krainy El Rif. Ostatnia wojna pomiędzy Hiszpanami a Kabylami El Rifu, wybuchła w roku 1893 pośród okoliczności, przypominających w zupełności dzisiejsze zajścia. W owym czasie budowali Hiszpanie dla obrony Melilli fort Concepcion, ale już na terytoryum nie swojem, lecz marokkańskiem. Kabylowie, oburzeni tem, napadli dnia 2 grudnia 1893 roku na Melillę, poczem wywiązał się szereg krwawych walk. W jednej z nich poległ generał Margatto. Naówczas, podobnie jak dzisiaj, siły hiszpańskie, stale przebywające w Melilli, nie wystarczyły do pokonania krajowców i rząd hiszpański musiał wysyłać coraz większe posiłki z kraju. Ku końcowi listopada 1893 roku wysłano z Hiszpanii dwa korpusy armii pod wodzą marszałka Martineza Campos.

Wobec tej przemocy Kabylowie cofnęli się, skutkiem czego po nielicznych utarczkach wojna właściwa skończyła się. Dnia 2 marca 1894 przyszedł do skutku traktat, mocą którego sułtan marokkański zobowiązał się wypłacić 20 milionów pezetów, a mianowicie 5 milionów natychmiast, a resztę ratami. Naokoło Melilli tudzież jej terytoryum ustanowiono strefę neutralną, nad którą miały czuwać oddziały sułtana.

Charakterystyczne jest, że wtedy wyprawa marokkańska wywołała w Hiszpanii silne wrzenie, które jednakże nie dorównało obecnemu ani pod względem rozmiarów, ani pod względem nasilenia.

Kabylowie proponują pokój.

Jeszcze pod Melillą grzmią działa, a już przychodzi sensacyjna wiadomość, jakoby wojna miała się ku końcowi. Specyalny sprawozdawca dziennika „Matin“ z Melilli donosi, że maurytańscy naczelnicy szczepów wysłali do generała Mariny równobrzmiące oświadczenia, iż Maurowie natychmiast zawrą pokój i zaprzestaną kroków wojennych, jeżeli Hiszpania cofnie swe wojska na swoje terytorya. Oprócz tego naczelnik Kabylów nadesłał do generała Mariny oświadczenie, że osobiście obejmuje gwarancyę, iż Kabylowie zaprzestaną działań wojennych, jeżeli wojska hiszpańskie opuszczą ich terytoryum.

Telegramy „Nowin“.

Melilla. Koło Penon hiszpańska kanonierka zaatakowała barkę, na której znajdowało się 50 Maurów. 20 z nich się poddało, reszta rzuciła się do morza, przyczem 5 zatonęło. Zajście to wywołało wśród Maurów wielkie wzburzenie.

Melilla. Onegdaj w nocy oddział Maurów napadł na budujący się fort. Oddział hiszpańskich żołnierzy rozprószył Maurów, przyczem 1 oficer zginął, a 14 żołnierzy odniosło rany.

Londyn. Z Madrytu donoszą, że do Melilli wysłano znowu kilka pułków piechoty. Ogółem generał Marina ma obecnie w Marokku 35.000 żołnierzy.

Strejk jeneralny w Szwecyi.

Według zapowiedzi, wybuchł dzisiaj w Szwecyi strejk jeneralny, jako odpowiedź na lokauty, wprowadzone w życie przez przemysłowców. Rozpoczęła się więc straszna walka między dwoma potęgami, rzeszą robotniczą z jednej, a pracodawcami z drugiej strony. Jaki przebieg ta walka mieć będzie, jak się skończy to zmierzenie sił, na razie przewidzieć nie można. Telegraf przynosi o strejku następujące szczegóły:

Sztokholm. Związek zawodowy robotników telefonicznych jednomyślnie uchwalił przyłączyć się do strejku jeneralnego. W strajku wezmą też udział niektóre kategorye urzędników telefonicznych. Jak donosi „Dagen“, robotnicy gminni i elektrycz i przyłączyli się do strejku.

Rewolucya w Hiszpanii.

Barcelona. Porządek został ostatecznie przywrócony. — Wszędzie znowu podjęto pracę. — Także służba okrętowa funkcyonuje normalnie.

Madryt. W Barcelonie, Martoral i Korta panuje spokój. Oddziały wszystkich gatunków broni odeszły z Barcelony do Sebarel, gdzie grozi poważne niebezpieczeństwo.

Berlin. Donoszą z Madrytu: Wiadomości optymistyczne, rozszerzane przez rząd, jakoby ruch rewolucyjny już był stłumiony, są bezpodstawne i nieprawdziwe. — **Ruch rewolucyjny** trwa dalej w całem państwie, a nawet **wzmaga się**, ponadto przybiera coraz wyraźniej **charakter republikański.**

Madryt. W miejscowości Manrosa podpalono trzy kościoły. Przyszło do starcia między wojskiem a podpalaczami.

Madryt. Ze strony urzędowej ogłaszają, że wykryto spisek republikański. **Wybuch rewolucyi** w całej Hiszpanii **naznaczony był na 2 b. m.** Jeden z wtajemniczonych w spisek doniósł o tem policyi, wobec czego spisek nie udał się.

Rewolucyjne wrzenie w Portugalii.

Berlin. Donoszą tu z Lizbony: Na posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do nader gwałtownych scen, w których wzięła udział także galerya. Posiedzenie przerwano i opróżniono galeryę i salę przy pomocy wojska. Deputowani opuścili salę wśród okrzyków na cześć wolności. W mieście przyszło do zamieszek i do starć z policyą. Dokonano wielu aresztowań. Zachodzi **obawa wybuchu powszechnej rewolucyi** z powodu reakcyjnego stanowiska króla.

Telegramy „Nowin“.

Zatarg austryacko-włoski.

Rzym. „Tribuna“ donosi, że okręt włoski „Jolanta“, który przewozi pocztę do Skutari, jadąc wzdłuż wybrzeży Dalmacyi, był silnie ostrzeliwany przez całe półgodziny. — Strzały, dane do niego z wybrzeży, zraniły trzech marynarzy z jego załogi. Kapitan okrętu zawiadomił o tym wypadku natychmiast władze włoskie.

„Tribuna“ daje do zrozumienia, że podejrzywa, iż był to uplanowany zamach ze strony Austryi i żąda możliwie najszerszego zadośćuczynienia.

Ten ma „pecha“!

Frankfurt. Balon „Zeppelin II.“ wzniósł się wczoraj o godz. 10 m. 2, wrócił jednakże po 12 minutach z powodu złamania się jednego skrzydła, które spadło. Ponieważ naprawa wymaga przynajmniej 24 godzin, wzlot ponowny może najwcześniej dziś nastąpić.

Zatarg o Kretę.

Saloniki. Usposobienie w sprawie kreteńskiej jest bardzo wzburzone. Komitet młodoturecki odbył specyalne posiedzenie w tej sprawie. Postanowiono na sobotę zwołać monstr-meeting. Dzienniki tureckie zarzucają wielkiemu wezyrowi brak energii i wzywają go, aby wreszcie przeszedł do czynu.

Saloniki. Jak słychać, na wczorajszem posiedzeniu komitetu młodotureckiego uchwalono, aby na wypadek, gdyby w ciągu 8 dni sprawa kreteńska nie została w sposób zadowalniający rozwiązaną, utworzyć armię narodową dla wmaszerowania do Tessalii.

Saloniki. Wzburzenie ludności przeciwko Grecyi wzmaga się i przybiera charakter bardzo ostry. W kołach rozważniejszych obawiają się, że wzburzenie to zmusi rząd turecki do wypowiedzenia wojny Grecyi.

Szubienice w Persyi.

Teheran. Obawiają się tu nowych zaburzeń w Szirasie. Szeika Fazzolę, najuczeńszego teologa perskiego, powieszono na placu publicznym. Powieszono również naczelnika sztabu artyleryi Izmaela chana.

ZE ŚWIATA.

Echa sprawy Kolakowicza i ks. Jerzego. „Agramer Tgblt“ ogłasza sensacyę budzący wyrok sądu belgradzkiego w sprawie zażalenia nieważności pisma „Zwono“, zawieszonego swego czasu za opublikowanie znanego zajścia między ks. Jerzym serbskim a kamerdynerem Kolakowiczem. Jak wiadomo, „Zwono“ opublikowało fakt pobicia Kolakowicza przez ks. Jerzego, która to publikacya przyprawiła ks. Jerzego o utratę tronu. „Zwono“, zawieszone z powodu ogłoszenia tej sprawy, wniosło odwołanie od wyroku i sąd belgradzki zniósł poprzednio wydany wyrok. W motywach orzeczenia podał sąd, że ponieważ król Piotr nie poświęcił większej uwagi wychowaniu następcy tronu, było obowiązkiem opinii publicznej, a specyalnie prasy, sprawę tę poruszyć publicznie. Nie ma zatem powodu karania dziennika, który tylko spełnił swój obowiązek.

Milczący małżonek. W New Parku w stanie New Jersey pani Blickendorf uzyskała rozwód, ponieważ mąż jej od dnia ślubu, to jest od lat 5 nie rozmawiał z nią zupełnie. Żadne jej zachody nie mogły męża zmusić do tego, żeby choć raz usta otworzył.

Raz zdawało się — tak przynajmniej telegrafują do dzienników londyńskich z Nowego Jorku — że przemówi. Usta otworzyły się, jak skorupy martwej ostrygi. Lecz wnet potem zamknęły się i pani Blickendorf daremnie oczekiwała tego pomyślnego zdarzenia. Wtedy sięgnęła do starych wypróbowanych środków... przypaliła zupę, nasypała soli do kawy, kazała powbijać gwoździe w krzesło, na którem zwykle mąż siadał. Naprożno — nawet okrzyku bólu nie wydał pan B.

Sąsiedzi zabrali go raz na pożar, aby choć „ach“ usłyszeć.

Znów rozczarowanie. W ważnych okolicznościach dawał on swoją aprobatę przez kiwnięcie głową. A jednak ten człowiek mówił przed ślubem... Gdy sprawa rozwodowa była w toku, pan B. posłał swego przyjaciela z oznajmieniem, że nie ma nic do powiedzenia swojej żonie prócz tego, co jej powiedział przed ślubem. Pani B. mówi za dwoje i jej ciągła paplanina jest równie okropną, jak jego milczenie.

Sędzia uznając, że ostentacyjne niemówienie z żoną w ciągu długich lat, jest takiem samem okrucieństwem, jak niedostarczanie jej ubrania lub pożywienia, zgodził się udzielić państwu B. rozwodu.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela
Telefonu Nr. 708,
poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win
przez
Księdza Collomb'a.
Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna lub pani, władająca doskonale językiem niemieckim i polskim w słowie i piśmie, dostanie stałą biurową posadę. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Panna sklepowa, obeznana w interesie masarskim, potrzebna zaraz. Wiadomość: **Sklep masarski, ul. Długa l. 28.** 939

Zdolny subjekt cukierniczy
do ciast i pierników potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie. 956

Panna mówiąca po niemiecku potrzebna do ekspedycyi w Cukierni Warszawskiej, ulica Floryańska 24. 965

Do sprzedania.

Do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela **Zakład wydawniczy,** mający kilka stałych, finansowo ugruntowanych, bardzo rentownych wydawnictw, niosący rocznie 5—6 tysięcy koron czystego zysku. Nabyć może tylko Polak-chrześcianin. Potrzebna gotówka 2500 koron. Zgłoszenia do 10 sierpnia b. r. pod: **„Połota" poste restante Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin". 959

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich Braci Towarnickich
Lwów, Kopernika 17.
Wysyłają franco wzory płócien, uniformów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bielizny męskiej i damskiej.
881 **Ceny niskie. Towar doborowy.**

L. 49440/9
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów w ulicach Studenckiej, Bernardyńskiej, na gruntach Żeglikowskiego i na Rynku głównym.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 14-go sierpnia 1909 r. (sobota) 12 godzina w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddział b. — Wadyum wynosi 2500 K. Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa m. oddział b, gdzie również udzielane będą wykazy robót objętych licytacyą.

Kraków dnia 31 lipca 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 964

Na Nalewki owocowe
przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11
Fabryka Wódek polskich
Marcelli Dutkiewicz
Kraków. 887



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 799. 832

Słoje i przybory do konserwowania owoców, jarzyn i t. d. systemu Wecka



poleca
W. Halski, Kraków
Sukiennice 21, 22.
Cenniki na żądanie. 933

10.000 Łańcuszków

Do zegarków z prawdziwego amerykańskiego złota duble.
Tylko K 1·20. Zamiast K 5.
Z powodu przepełnienia składu przesyłamy każdemu taki **łańcuszek z prawdziwego złota duble** za nadesłaniem tylko K 1·20 (także w markach).
Za zaliczką K 1·80.
Dom wysyłkowy: **St. Schwartz** we Wiedniu XVII/I.
Hormayrgasse 5. F 931

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Dra Med. Stanisława Breyera. 935

JAK ODZYSKAC ZDROWIE?

cena 1 koronę.
Skład główny w księgarni **Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

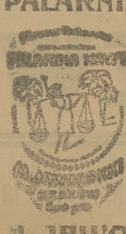
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: **ulica Kopernika l. 6.** 25

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).
Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków. ul. Wiślna l. 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Szybkiego powietrza" po cenach najniższych.
I. JAWORNICKI.

PIWO
Czarne „ala Bawar"
ORAZ 916
BUFET
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin".** Jedno słowo kosztuje **4 hal.,** pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

Umarli żyją!

Powien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, ul. Wiślna l. 2.**

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI
z siedzibą w Łańcucie

przyjmuje wkładki oszczędności, począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent wyższy, aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również **w FILII** swojej **we Lwowie** przy ulicy Brajerowskiej l. 6.

776 *DYREKCYA.*

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej
w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)
Wykłady teoretyczne — jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. **Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarte specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 5—7 wieczorem
Kierownik szkoły
Józef TORICZYK
100 c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego w Krakowie ul. Szujskiego 7.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.